

Milicja opoczyńska – 1794 r.

Po zwycięskim starciu powstańców Kościuszki z nieprzyjacielem pod Raławicami, wódz insurekcji planował marsz na Warszawę i wzniecenie po drodze płomienia powstania. Jednak z operacyjnego punktu widzenia, realizacja tego zamiaru okazała się praktycznie niemożliwa. Pragnąc zapobiec planom Naczelnika, wojska rosyjskie i pruskie odcięły znajdujące się pod Krakowem wojsko powstańcze od reszty kraju. Kościuszko zmuszony był rozbić obóz pod Bosutowem. Potrzebował wzmocnić nadwątlone bitwą szeregi powstańcze, dozbroić żołnierzy i czekać na dogodną sytuację do wymarszu w głąb Polski. Aby ułatwić przerwanie nieprzyjacielskiej blokady i mając na względzie cele strategiczne i operacyjne, dążył do powstania województwa sandomierskiego. Niestety w sandomierskim w którym znajdowało się również opoczyńskie, insurekcja nie spotkała się ze zbyt dużym entuzjazmem. Generałowie majorowie Józef Siemoński i Stanisław Wodzicki, których Kościuszko w marcu 1794 r. mianował przywódcami powstania w sandomierskim, nie spieszyli się ze zbrojeniem ludzi i przystąpieniem do powstania. Dopiero groźba konfiskaty dóbr zmusiła ziemian sandomierskich do współpracy i działań na rzecz powstańców.

Na początku kwietnia wysłano do terenu emisariuszy, których zadaniem było gromadzenie broni i uzbrojenie chłopów. Aby przerwać bezczynność i brak działania obywateli sandomierskiego, Kościuszko w dniu 17 kwietnia 1794 wydał odezwę, która jednak nie odniosła żadnego skutku. Sandomierzanie przystąpili do powstania aż w ostatni dzień kwietnia dopiero po wcześniejszym wymarszu wojska powstańczego z Borsutowa i pojawieniu się kościuszkowców przy Igołomii. Szlachta sandomierska niezbyt przychylna była sprawie narodowej. Obawiając się wszędzie obecnego w województwie nieprzyjaciela, nie garnęła się do broni. Pojawiło się jednak pewne dążenie do tworzenia oddziałów samoobrony. Do ruchu samoobrony włączyło się również Opoczyńskie, które podjęło się zorganizować i uzbroić oddział milicji konnej „*dla zastłony własnego powiatu*”. W ten sposób do Insurekcji Kościuszkowskiej w maju 1794 r. przyłączył się niewielki liczebnie bo liczący 50 osób i 50 koni oddział Milicji Sandomierskiej powiatu opoczyńskiego. Aby wywiązać się z przyjętego zobowiązania w opoczyńskim rozpoczął się dość wzmógłony pobór rekruta konnego, jednego z 20 dymów. Opoczyńskie leżące przy granicy z zaborem pruskim, znajdowało się w bezpośrednim styku z kordonem nieprzyjacielskich wojsk zaborcy rozmieszczonym wzdłuż Pilicy. Nic więc dziwnego, że huzarzy pruscy z byle powodu zapuszczali się w głąb powiatu opoczyńskiego. Pod pozorem patrolowania terenu przygranicznego pojawiali się często i niespodziewanie na wsiach. Miejscowej szlachcie i chłopom grozili rabunkiem i wysiedleniem w przypadku ujawnienia zbrojenia i przystąpienia do powstania Kościuszki. Nawiedzali dwory i przeprowadzali w nich bezprawne rewizje w poszukiwaniu broni. W przypadku jej odnalezienia rekwirowali „za karę” również konie. Prześladowali i ścigali milicjantów posiadających broń. Wielkoczęsto dochodziło więc do niewielkich starć zbrojnych i potyczek. Ze względu na militarną słabość miejscowych, zuchwalstwo i bezkarność Prusaków była tak wielka, że 25 maja 1794 huzarzy pruscy wsparci przez rosyjską piechotę wdarli się do samego Opoczna i zaatakowali stacjonujących w mieście 50 konnych milicjantów. W walce kilku milicjantów poległo, pozostali się rozpieczęli.

Ostateczny koniec Milicji sandomierskiej powiatu opoczyńskiego nastąpił 5 czerwca 1794 gdy pod osłoną nocy nieprzygotowanych do walki milicjantów ponownie napadli huzarzy pruscy i rozpieczęli cały oddział. W kilka dni później (13 czerwca) taki sam los spotkał pospolite ruszenie prowadzone z Radomia do Opoczna przez generała majora Wojciecha Strasza.

Niepowodzenia militarne i ciągłe zagrożenie ze strony nieprzyjaciela spowodowały, że opoczyńskie już nie włączyło się do powstania. Na nic zdały się działania przebywającego w

Sandomierzu Ignacego Gosławskiego, pełnomocnika na powiat chęciński i opoczyński. Nie udało się jesienią 1794 r. wskrzesić powstania w chęcińskim i opoczyńskim Janowi Nepomucenowi Ochodnickiemu, porucznikowi milicji sandomierskiej i wysłannikowi Kościuszki. O ile wywodzący się z chęcińskiego oficer dobrze pochodził w rodzinnych stronach to w opoczyńskim nie działał ponieważ jak sam napisał w raporcie Naczelnikowi znajdowało się tutaj: „wielu oziębłych i obojętnych obywateli.” Z tego powodu brak tam było nadziei na wzniesienie powstania, chociaż w opoczyńskim znajdowało się sporo rekruta i dezertarów. Zasoby ludzkie prawie w ogóle nie były naruszone co otwierało szerokie możliwości rekrutacji. Ochodnicki jednak nie zamierzał się poddać i nawet jeżeli chodzi o opoczyńskie nie tracił optymizmu. Niestety w końcu października Austriacy zdecydowanie wkroczyli i opanowali sandomierskie. Nadzieje na pozytywny zwrot i powodzenie powstania bezpowrotnie się rozplynęły.

Waldemar Oszczęda

Žilina, 08.02.2007

Źródło:

Krzysztof Bauer – „Wojsko Koronne powstania kościuszkowskiego“, Wydawnictwo MON, Warszawa 1981